

LUD

ROK XXV | Curitiba, 5 kwietnia 1950 | NR. 14 (170)

Proprietário: Dr. Antônio Firakowski | Diretor: Dr. Edvino Tempski

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować:
Redação do "Lud", Caixa Postal 155, Curitiba, Paraná.

ADMINISTRAÇÃO (av. Dr. Jaime Reis, 583) przyjmuje codziennie (przez niedziel i świąt) od 8-12 i 14 do 18 godz.

REDAÇÃO (ten sam adres) przyjmuje codziennie (przez niedziel i świąt) od 14 do 17 godz. po południu.

Anúncios: Nas páginas de anúncios: cada centímetro quadrado — Cr.1,00; sobre os anúncios semestrais, anuais e no texto — à tratar.

Prenumerata roczna w Brazylii (Argentynie i Urugwaju) Cr. 60,00. W innych krajach Cr. 90,00.

Cena egzemplarza: w Kurytybie Cr. 1.50

W São Paulo (kioski - pocztą lotniczą) Cr. 1.80

Święto Nadziei

W dzisiejszych apokaliptycznych czasach ścierania się światopoglądu materialistycznego z Chrystusowym, święto Zmartwychwstania nabiera wymownego znaczenia.

Tak jak wierzymy, iż Zbawiciel po męce zadanej przez ciemne, brutalne moce i po fizycznej śmierci, zmartwychwstał, tak wierzymy i ufamy w zwycięstwo naszej dobrej sprawy, wyzwolenia Polski i świata całego z pod tyranii bezbożnictwa i jego zatrutych zasad.

Stąd Wielkanoc to święto, w którym miłość zwycięża nienawiść, a duch poczyna panować nad materią.

Dziś na nowo Chrystus zmartwychpowstał jawi się przed oczyma naszej duszy w wizji utkanej z różanych i jasnych promieni nadziei z tymi pocieszającymi słowami: «Ufajcie, jam zwyciężył świat».

Wrogiem szczęścia i pomysłności na świecie jest nowoczesne pogaństwo. Fałszywe zgnięte ateizmu, przesiąknięte krwią i łzami, coraz szerzej zataczają kręgi.

Jednostki moralnie słabe straciły ufność w Opatrzność Bożą. Chrystus przestał dla wielu być świętą rzeczywistością, wolą oni iść na lepszą szataną dziejów obecnych, który panowanie swe znaczą niszczeniem kultury chrześcijańskiej.

Lecz biada onemu społeczeństwu, które wyrzeknie się Boga, zginąć musi, bo ma w sobie zarodki śmierci grzechu.

Naród polski nie zginął i nie zginie, bo trwa przy Chrystusie. I gdy wolny świat, nie widząc dla nas ratunku, wydał Polskę przez Jaltę i Poczdam w szpony wroga, my jednak wbrew nadziei z ufnością spoglądamy w przyszłość.

Dzieje Narodu polskiego niezbicie wykazują, iż nawet wśród największych doświadczeń, Polacy się nie załamali, przeciwnie wśród najburzliwszych okresów naszych dziejów, czytamy Trylogię, ratując nieskazitelny skarb wiary katolickiej i honor Ojczyzny, rośliśmy w nowe siły duchowe, dzięki którym, dźwigał się z dziejowych katastrof do jeszcze jaśniejszej przyszłości.

Żyjemy w przełomowych czasach, kiedy to zbliżyć się zaczyna dziejowa godzina triumfu Chrystusowych zasad, które jedynie przetrwać mo-

gą świat od zagłady i odmienić oblicze ziemi.

Zmartwychwstanie jednak świata jęczącego w kajdanach krwawego komunizmu nie przyjdzie samo przez się, ono dokonać się musi zmartwychwstaniem serc naszych.

Niech więc z okazji święta zmartwychwstania Chrystusa ogarnie nas moc poświęcenia, niech hart męstwa stopi trwożliwe serca nasze, niech umilknie złowrogi rozdźwięk stronnicych sporów,

a zabrmi hymn miłości, jedności i poświęcenia.

Stąd bynajmniej nie mówię Wam «otrzyście ły» bo jeszcze nie wybiła godzina wolności dla Polski, ale wołam «w górę serca», bo jak po burzy, następuje promienna pogoda, tak i po onej największej dziejowej burzy, która się dziś przewala od krańca świata do krańca, nastąpi w niedługim czasie promienna pełna chwały i wielkości chwila zmartwychwstania Niepodległej Polski.

Z okazji radosnej uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego składamy jak najserdeczniejsze życzenia świąteczne wszystkim Czytelnikom «Ludu» a zwłaszcza tym, których nazwiska zapisane są w Złotej Księdze Ofiarodawców na Fundusz Budowy oraz i tym, którzy wpisali się na listę honorowych Prenumeratorów.

Niech Zmartwychwstały Chrystus Pan rozraduje serca i napełni je świętą radością.

Redakcja i Administracja «Ludu»

Pokojowe Współistnienie

Za chodu ze Wschodem propagują Sowiety

Na arenie międzynarodowej polityki w północno amerykańskim dzienniku "New York Herald Tribune" wybitny dziennikarz i polityk Lippman streszcza obecną sytuację polityczną w ten sposób:

Jesteśmy w przededniu nowego i bardzo poważnego pojedynku dyplomatycznego z Sowietami. Inicjatywa wyszła z Moskwy, ściślej od samego Stalina, zmierzając do wywołania dyskusji nad zagadnieniem, czy dwa różne systemy, choć niemożliwe do pogodzenia mogą współistnieć bez wojny. Teoria nie jest nowa; Stalin parokrotnie wypowiedział ją w rozmowach i wywiadach. Obecnie jednak przedstawia się ją jako treść polityki sowieckiej. M. in. teoria ta była przedmiotem wielu przemówień z okazji urodzin Stalina, a ostatnio wyborów. Jest oczywiście obowiązkiem narodów Wspólnoty Atlantyckiej zbadać tę teorię i ustalić swe stanowisko wobec niej. Będzie to najważniejszym punktem wiosennych spotkań dyplomatycznych na Zachodzie. Churchill niewątpliwie tę teorię uzna, skoro uważa, że jej alternatywą, może być tylko wojna na zniszczenie. Zresztą żaden rząd zachodni nie odrzucił idei pokojowego współistnienia, a trzeba będzie jedynie określić jego konkretne warunki jako podstawy do ewentualnych rokowań. Rachunek ten trzeba będzie zrobić na zimno, podejrziwie, bez zbędnej nadziei, jednak nie tracąc z oka perspektywę dziejową, która uczy, że współistnienie dwóch wrogich systemów jest możliwe, choć nigdy nie da się osiągnąć w sposób dość szybki i wyraźny.

Zasadniczą kwestią będzie tu

charakter granic między dwoma systemami. Są tylko dwie możliwości: 1) Linia graniczna przebiegać będzie tam, gdzie obecnie przebiega, a więc na Żelaznej Kurtynie, z zachowaniem bezpośredniego kontaktu wojskowego w Austrii, Niemczech i na ulicach Berlina. Układ taki stawałby się coraz niebezpieczniejszym, uniemożliwiając pokojowe współistnienie i samo utrzymanie pokoju, ponieważ istnienie dwóch państw niemieckich prowadzi do nieuniknionej wojny domowej.

2) Druga możliwość - to zneutralizowany, buforowy pas narodów między systemem sowieckim a głównymi mocarstwami satelickimi. Warunkiem jest tu zjednoczenie Niemiec, ich uzbrojenie na potrzeby wewnętrznej obrony, związanie traktatami i konstytucją do prowadzenia polityki neutralności, oraz uwolnienie spod okupacji. Te Niemcy byłyby jądrem pasa buforowego, obejmującego Grecję, Jugosławię, Włochy, Austrię, Szwajcarię i kraje skandynawskie.

W tych warunkach pokojowe współistnienie obu systemów byłoby możliwe, byłyby one bowiem od siebie separowane i nie kontaktowały się z sobą wojskowo. Ponadto rozwiązanie to leży w interesie narodów, które dzięki temu nie uległyby wciągnięciu przez żadną stronę do koalicji wojskowej. Trudność takiego kompromisu jest niewątpliwie wielka, lecz mógłby go przyjąć również Stalin. A jeśli nie przyjmie, idea ta w każdym razie, zdobędzie poparcie narodów Europy i będzie najlepszą odpowiedzią na oskarżenia Stanów Zjednoczonych o imperializm.

Eisenhower ostrzega przed rozbrojeniem

New York, (IC) — Naczelny dowódca w ojsk sprzymierzonych na froncie zachodnim z czasów ostatniej wojny, a obecnie rektor Uniwersytetu Columbia w New Yorku, gen. Dwight D. Eisenhower wygłosił w dniu 23 marca br. przemówienie w cyklu wykładów na temat pokoju światowego. Wykłady odbywają się pod auspicjami szkoły zagadnień międzynarodowych Uniwersytetu Columbia.

Eisenhower stwierdził w przemówieniu, że jest zaniepokojony zasięgiem rozbrojenia militarne-go, jakiego dokonały Stany Zjednoczone. «Rozbrojenie — powiedział — były naczelny wódz sprzymierzonych - przekroczyło w niektórych fazach granicę, którą należy koniecznie utrzymać do czasu, gdy wszystkie narody rozpoczną rozbrajać się jednolicie».

«Pokój — mówił dalej Eisenhower — powinien gwarantować sprawiedliwość, wolność i równość szans dla wszystkich ludzi, oraz opierać się na międzynarodowym porozumieniu. O wiele lepiej jest ryzykować wojnę, grożącą zniszczeniem, aniżeli upierać się przy pokoju, który byłby równoznaczny z wygaśnięciem ideału wolności człowieka». Czytając następnie wyraźną aluzję do propozycji spotkania Truman — Stalin, wysuwanej przez pewne odłamy prasy światowej, Eisenhower oświadczył, że «pokój nie może być osiągnięty w wyniku jednej konferencji nawet na najwyższym poziomie».

Dzienniki koncernu prasowego Scripps-Howard (w New Yorku «World Telegram and Sun») podały w wydaniach z 23 marca, że treść przemówienia Eisenhowera była uzgodniona z sekretarzem obrony narodowej, Louisem Johnsonem, oraz szefami sztabu amerykańskich sił zbrojnych. Pisma te podają, że wśród dowódców amerykańskich istnieje duże zaniepokojenie w wyniku raportów wywiadu wojskowego z różnych terenów Europy i Azji. Raporty te, obejmujące okres ostatnich tygodni, mówią o gwałtownym wzroście sowieckich przygotowań wojennych. Znany komentator radiowy sieci American Broadcasting Company Walter Winchell potwierdził w dniu 26 marca wieczorem powyższe wiadomości, dodając, że «wojna nie jest nieunikniona, ale wysoce prawdopodobna». Przemówienie Eisenhowera miało być ostrzeżeniem dla narodu amerykańskiego. Na życzenie wielu senatorów i kongresmanów gen. Eisenhower złożył w nadchodzącym tygodniu zeznania w Kongresie na temat niebezpieczeństwa rozbrojenia i wojskowych potrzeb Stanów Zjednoczonych.

GROZA WOJNY ATOMOWEJ

Amerykański senator McMahon, przewodniczący komisji atomowej oświadczył: «Wyścig atomowy udaremnia nasze nadzieje na zrównoważony budżet 10 lub 15 lat zimnej wojny, prowadzonej coraz intensywniej, mogą nas w sumie tyle kosztować, co cała druga wojna światowa. Nasze wydatki będą co-

Wydarzenia z tygodnia

— **Międzynarodowy Trybunał Sądowy** w Hadze wydał orzeczenie, że procesy skazujące na Węgrzech kardynała Mindszenty, w Bułgarii byłego premiera Petlowa, a w Rumunii męża stanu Maniu, były nieformalnie przeprowadzone i nielegalne.

— **Rada Europy** rozpoczęła swe posiedzenia w Strasburgu; postanowiono zaprosić na członka Rady Zachodnie Niemcy i Saarę; Rada ta dąży do zjednoczenia państw Europy.

— **Premier Attlee** poniósł klęskę przy głosowaniu nad wnioskiem o rozdziale węgla i gazoliny; rządowy projekt został odrzucony; stąd przepowiadają, że rząd ten nie utrzyma się długo.

— **Mao Tse-Tung**, komunistyczny dyktator Chin, zgodził się na oddanie Sowietom źródeł naftowych w Sinciang i kopalni niedrzewiących metali.

— **W Jugosławii** odbyły się wybory; około 93% głosów padło na rządową listę «Frontu Ludowego»; przeszło 6% wyborców oddało białe kartki na znak protestu, albowiem wystawioną była tylko jedna lista.

— **Ankieta amerykańskiego Instytutu Gallup** stwierdza, że około 50% Amerykanów jest głęboko przekonanych, iż w ciągu najbliższych pięciu lat, Stany Zjednoczone wezmą udział w nowej wojnie.

— **Belgijscy** socjaliści wyrażają zgodę na powrót do kraju króla Leopolda III. pod warunkiem, że wkrótce zrezygnie się on tronu na rzecz swego najstarszego syna, księcia Baudoina.

— **Reżim czeski** uwieźlił koło Pilzna prowincjała OO. Jezuitów, ks. Silhana.

— **W Paryżu** zmarł nagle socjalista Leon Blum, który wielokrotnie piastował urząd premiera; był on jednym z wybitnych przywódców francuskiej socjalistów.

— **W Palermo** we Włoszech zmarł największy grubas europejski, Rosario Mistretta; ważył on sobie 210 kilo żywej wagi; umierając, liczył 47 lat.

— **W Bogota** w Kolumbii p. Marii de Lozano skradziono cenne skrzypce marki «Stradivarius»; wartość skrzypiec oceniano na 10.000 pezów.

— **Gomulka**, były wiceprezydent Rady Narodowej i generał Spychalski, były minister Obrony Narodowej Polski, jak donosi angielski dziennik «Daily Graphic» mają wkrótce stanąć przed trybunałem sądu ludowego w Warszawie.

— **Na światowych** rynkach spadła cena złota wskutek nadprodukcji tego szlachetnego metalu.

— **Dwa samoloty** z 83 pasażerami uciekły z Czechosłowacji lądując na terytorium amerykańskiej pod Monachium.

— **raz wyższy**, nasza wolność spadać będzie coraz niżej. Coraz więcej będzie centralizacji, nadzoru, kontroli, aż wreszcie wolność ulegnie skorumpowaniu i zatruciu... Wojna atomowa będzie tak straszliwa, że wszystkie okrucieństwa Hitlera i Tojo były wobec niej zabawką.

Z miasta i kolonii

— Prezydent Republiki, general Dutra bawił w Kurytybie ubiegłej srody, biorąc udział w uroczystościach 257 rocznicy założenia stolicy Parany.

— Dostojnemu Gościowi władze paraskie i ludność zgutowały entuzjastycznie przyjęcie.

— Prezydent Dutra dokonał w Kurytybie otwarcia Impo-nującego gmachu Stanowego Kolegium Parańskiego, która to budowla jest największą, co do pojemności uczni, w całej Ameryce Południowej oraz wielkiego gmachu Sekretariatu Zdrowia, gdzie znajdują pomieszczenie instytucje pomocy lekarskiej.

— Razem z Prezydentem przybyli do Kurytyby minister Oświaty dr Clemente Mariani, minister Pereira Lima i profesor Piotr Calmon.

— W powiatnych przemówieniach gubernatora Lupiona, przedstawicieli rządu paraskiego i w odpowiedzi Gości padły słowa uznania i podziwu dla rozwoju i rozmachu Stanu Parana.

— Dnia 2-go b. m. minął termin dla tak zwanej desincompabilidade, czyli uchylenia przeszkody z racji sprawowania urzędu gubernatora lub ministra dla tych, którzy w przyszłych wyborach październikowych zamierzają ubiegać się o wybór na prezydenta lub wice-prezydenta Republiki. Kandydaci musieli w tym dniu ustąpić z zajmowanego urzędu.

— Minister Sprawiedliwości dr Adroaldo Mesquita da Costa, zamierzając kandydować w przyszłych wyborach, ustąpił ze swego urzędu; Prezydent Republiki powołał do objęcia opróżnionego Ministerstwa Honorio Monteiro ministra Pracy.

— Gubernator Lupion bawi w Rio de Janeiro; Prezydent Republiki, wydał na cześć Gubernatora Parany bankiet w pałacu Catete.

— Prezydent Republiki, general Dutra oświadczył, że dnia 31-go stycznia 1951 roku przekaze prezydenturę swemu następcy, bez względu na to kto nim będzie.

— Prawdopodobni kandydaci na urząd prezydenta Brazylii w przyszłych wyborach będą: Nereu Ramos, Afonso Pena Junior, brigadeiro Eduardo Gomes, Getúlio Vargas i Adroaldo Mesquita da Costa.

— Nie mogą kandydować, ponieważ nie ustąpili ze swych obecnych urzędów: Ademair Barros, general Canrobert Pereira da Costa, Otavio Mangabeira, Milton Campos i Moisés Lupion.

— Szefem Domu Wojskowego Prezydenta Republiki został zamianowany general Newton de Andrade Cavalcanti.

— Około 1.000 fałszywych dentystów wykonuje zawód dentysty w Stanie São Paulo; zdobyli oni dyplomy nielegalnie; policja prowadzi śledztwo by wykryć sprawców fałszerstwa.

— Ana Rita de Souza, rodem z Bail, lecz pracująca na jednej z plantacji kawy w São Paulo, przeobraziła się w męczennicę; dziwołgiem zainteresowali się lekarze.

— Indianie Chavantes dokonali napadu na osady białych w miejscowości São Felix, rabując mieszkania i gospodarstwa mieszkańców, poczem wycofali się do swych siedzib w głębokich lasach.

— W Stanie Rio Grande do Sul długootrwała posusza zagraża chodowcom bydła poważnymi stratami; całe stada bydła giną z braku paszy i wody.

— Narodowy Departament Emigracji wyraził zdanie, że sprawa emigracji chińskiej do Brazylii nie interesuje władz brazylijskich i nie uważają jej za pożyteczną dla naszego kraju.

Z historii kolonii Warty

Puszcza zamieniona w piękne kafezale

Seria niezmiernie ciekawych artykułów ukazała się ostatnio w „Ludzie” o okolicach Północnej Parany. Jako jeden z najstarszych mieszkańców tutejszych, który patrzył na powstawanie wielu tutejszych kafezal, pragnę dorzucić garść informacji o naszej kolonii Warty.

Było to w 1934 roku. Inżynierem Kompanii Ziemi Północnej Parany był nasz rodak dr Ignacy Szankowski; widząc znakomite wydajne piękna przyszłość okolic londryńskich, stał się on szermierzem kolonizacji tutejszych okolic przez element słowiański z w szczególności polski. Dzięki jego informacjom wielu kolonistów ze Stanów Rio Grande do Sul, Santa Catarina i południowej Parany, porzuciło swe wyjątkowo ziemie i przenosiło się na północ Parany. Kompania Ziemi przeznaczyła im duży szmat ziemi na północ od miasta Londryny, które właściwie było wtedy tylko na mapie.

W ciągu kilku lat uformowała się kolonia Warty.

W 1938 roku założyliśmy sobie własną szkołę, potem zaraz kaplicę, Tow. J. Piłsudskiego, oddział Junaka i t.p. Były to ciężkie początki; trzeba było wyrąbać głębokie, grube lasy, postawić szalasy, a potem domy, budynki gospodarskie, obrobić z trudem wyrwane puszczę szmaty urodzajnej ziemi. Duzo pomocy i opieki udzielał nam prefekt z Londryny, Hugo Cabral, zwłaszcza

cza gdy dystrykt Warty wykazał się przy wyborach 417 wyborcami.

Obok powyższych dat, dla kolonii Warty niezwykle wydatkami były: przyjazd na Wartę w 1938 roku ks. Jana Pałki i odprowadzenie pierwszej Mszy św. na naszej kolonii; Następnie odprowadził tu nabożeństwa ks. Janowski; po długiej przerwie wojennej znów zawitał ks. Jan Pałka, a następnie ks. Dąbek i ostatnio ks. Rosiński z Kurytyby, głosząc nam słowo Boże, odprowadzając nabożeństwa i inne posługi religijne. Obecnie kolonia należy do parafii w Londrynie i mamy już stale, co drugą niedzielę, nabożeństwa. Mielśmy zaszczyt gościć już trzykrotnie naszego Arcypasterza Ks. Biskupa.

Dzisiaj, miejscowość Warty jest zamożnym miasteczkiem; dzięki ziemiom kawowym, położeniu nad ważnym szlakiem transportowym oraz bliskości rosnącego stale centrum, miasta Londryny, nasza miejscowość ma piękną przyszłość. W początkach, wielu kolonistów ulegając namowom, wyprzedawali swe ziemie i przenosili się na inne. Ci, którzy zostali, na Wartę wnet doszli do zamożności. Nikt tu teraz nie sprzedaje kawalka ziemi, choć wielu paalistaczyków ofiarowuje grube sumy za gotowe kafezale. Wyrwałością, pracą i solidnością przemielśmy puszcza na przepiękne i bogate plantacje kawowe. **E. Cy.**

Z naszego podwórka

Społeczna ofiarność

Oznaką wyrobienia społeczeństwa jest jego ofiarność na cele społeczne.

W historii Kolonii Polskiej w Brazylii nasze gazety zanotowały na swych szpaltach i w ten sposób utrwaliły dla potomnych szereg wielkich zbiorów, które przyniosły okazałe wyniki na różne cele narodowe, na powodzian, na pomoc ofiarom wojny, na sieroty i bezdomne dzieci, nie licząc już zbiorów na szkoły, kościoły, seminaria, towarzystwa i na wiele innych pożytecznych dzieł.

Obecnie jesteśmy w takiej sytuacji, że nie możemy pomóc wiele naszym rodakom w starym kraju z powodu „żelaznych kurtyn”.

Z posród bieżących akcji społecznych na pierwsze miejsce wysuwa się sprawa umocnienia i postawienia na silnych podstawach naszej prasy; wszak gazeta to najskuteczniejsza więź społeczna, która nas wiąże niemal w jedną rodzinę, w jedno zwarte koło; ona służy i zabiega o nasze interesy społeczne, ona daje nam zdrową strawę duchową. W dzisiejszych czasach gazeta to potęga.

Wiedzą o tym i tak oceniają prasę ci, którzy składają swój grosz na Fundusz Budowy. Oto dzisiejsza lista Ofiarodawców: p. Jan Sidor Cr.70,00; pp. Amadeusz Rzewuski, Konstanty Dorosz, Jan Fortuna, po Cr.30,00; pp. Tadeusz Trzeński, Albin Walenga, pani Emilia Radomska, p. Jan Kotowicz, Władysław Tartas po Cr.20,00; Antoni Wawrzyniak Cr.10,00.

Bądźmy logiczni

Wielu ludzi często nie zdaje sobie sprawy co oznaczają niektóre wyrażenia; wykrzywiając ich znaczenia lub też robiąc z nich „masło maślane”.

Obecni komunistyczni władcy ujarzmionej Polski często trąbią na cały świat, że panuje tam „demokracja ludowa”. Słowo „demokracja” z języka greckiego oznacza dosłownie „rządy ludowe”.

Niedorzecznością staje się dodawanie słowa „ludowa” do demokracji, bo samo to słowo już oznacza dostatecznie rządy ludowe.

W Rosji, jak to wszyscy wiemy, panuje dyktator Stalin. Gdy Molotow twierdzi na międzynarodowych konferencjach, że w Sowietach rządzi demokracja to popada w drugą ostateczność; tam gdzie dyktator dyktator są rządy dyktatorskie a nie ludowe.

Niektórzy nasi Czytelnicy popadają w podobną sprzeczność, gdy się upierają że prenumeratę powinno się opłacać z „dolara” to jest na końcu roku.

Słowo prenumerata pochodzi z języka łacińskiego i dosłownie oznacza przedpłatę. Samo więc wyrażenie uświęcone wiekami tradycją, przypomina czytelnikom, że gazetę opłaca się z „góry”, a nigdy z „dolara”, bo inaczej zadają kłam wyrażeniu prenumerata.

Przypominając o tym obowiązku „zalegającym”, pragniemy podkreślić, że wielu Czytelników, przyzwyczajonych do logicznego wyrażania się oraz do porządku i obowiązku, uiszcza swą prenumeratę na początku roku, lecz ponadto, odpowiadając na apel Redakcji, wpłacają trzyletnią prenumeratę. To ludzie logiczni, obowiązkowi, ofiarni, należycie oceniający pracę ludzi pióra i znaczenie naszej prasy; Oto dalsza lista honorowych prenumeratorów: pp. Władysław Filus, Amadeu Rzewuski, Mieczysław Lepecki, Stefan Kępczyński, Anastazy Gałczyński, Albin Walenga, Paweł Teterycz, Władysław Tartas.

Święcone w Zw. Polskim!

Nawiązując do staropolskich zwyczajów, Unia Kulturalna Polaków w Kurytybie wraz z Komitetem Opieki nad Dzieckiem, urządza **dnia 15-go kwietnia br. o godz. 18 wieczorem, w sali Związku przy ulicy Carlos de Carvalho 487, uroczyste Święcone**, połączone z zabawą. Na uroczystość tę zaprasza się wszystkich Rodaków!!!
Wstęp wolne datki!

Rodacy! Emigranci!

W dniu 12-go kwietnia rozpoczyna się znowu kursa języka portugalskiego w Świetlicy, przy ulicy Carlos de Carvalho 487, w srody i piątki od godz. 20. Lekcji udziela zupełnie bezinteresownie i z całym poświęceniem p. Dr. Tadeusz Sobociński.
Emigranci! korzystajcie z okazji, by przyswoić sobie język kraju, który was przyciągnął! Kończąc język ojczysty, uczcie się także portugalskiego!!!

Śp.
ROMAN GROMBA

Śp. Roman Gromba zmarł nagle w Kurytybie dnia 31 marca osieracając żonę Eleonorę i córkę Wandę. Pochodził z Polski z Nowego Korczyny; długie lata pracował w Brazylii, chętnie udzielał się pracy społecznej, szanowany przez kolegów i towarzyszy pracy. Msza św. żałobna za spokój duszy śp. Romana odbyła się dzisiaj rano w kościele Księży Misjonarzy w Kurytybie.
Rodzina składa serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy osieroconym: żonie i córce nieśli słowa pociechy i odprowadzili zwłoki Męża i Ojca na miejsce wiecznego spoczynku.

— W Londrynie policja ujęła szajkę bandytów, którzy skradli samochód doktorowi Ryszardowi Skowronkowi a następnie z bronią w rękę napadli na urzędnika banku de Descantos, usiłując wyrwać mu teczkę z milionem kruczejrów; okazało się że są to: 28-letni Sebastian Mazzoni, 18-letni Jan Sacedo i Józef Vieira.

— W Petropolis odbywa się I Zjazd Muncyplów Brazylijskich; bierze w nim udział około 1.000 delegatów.

— Latające dyski nie są wymysłem bujnej fantazji lecz rzeczywistością tak oświadczył gen. Karol Mullina, szef amerykańskiej misji wojskowej w Brazylii.

Uwaga! Emigranci!

Począwszy od dnia 12-go kwietnia 1950 roku Unia Kulturalna Polaków w Kurytybie otwiera biuro informacyjne dla Emigrantów — Polaków, w gmachu C. Z. P. przy ulicy Carlos de Carvalho 277, pokój na piętrze. Dnie przyjęć w srody i soboty od godz. 19,30 do godz. 21 wieczorem. Nadto w każdą niedzielę po Mszy św. dla Rodaków, jak zwykle załatwiał się będzie wszelkie formalności w Redakcji „Ludu”. Równocześnie zawiadamia się, że w dniach i godzinach wyżej wymienionych otwarty będzie sekretariat Unii Kulturalnej w tymże pokoju.
Uprasza się Kochanych Rodaków, by załatwiali swoje sprawy w dniach wyżej naznaczonych!!!

Czytelnicy »Ludu«

z Cotegipe

Redakcja „Ludu” uprosiła Księży Misjonarzy, którzy będą głosić misje w parafii Cotegipe i okolicy, ażeby dla wygody Czytelników „rechcieli” przyjmować prenumeraty „Ludu”. Zgodzili się na to tym chętniej, ponieważ „Lud” jest pismem o zasadach katolickich.

Niech więc Czytelnicy korzystają z okazji, by bez trudu uiszczyć prenumeratę zaległą i na przyszłe lata, a ci, którzy nie pobierają jeszcze „Ludu”, niech z tej okazji zamówią sobie to dobre i pożyteczne pismo.

Redaktor »Ludu« w Erechimskim

Dla zadziwienia czytelników i kontaktu z Czytelnikami „Ludu”, ks. Redaktor Henryk Jaworski odwiedził w pierwszych dniach maja b.r. miejscowości w Stanie Rio Grande do Sul: Erechim, Carlos Gomes, Vila Hortencia, Aures, Centenario, i inne pobliskie kolonie. Niewątpliwie Czytelnicy skorzystają z tej okazji, ażeby wyrównać swe zaległości na jego ręce.

Odpowiedzi Redakcji

— Konstanty Dorosz — Dziękujemy za nadesłanie prenumeraty za zeszyły i bieżący rok oraz za ofiarę na Fundusz Budowy. Łączymy życzenia świąteczne.
— Anastazy Gałczyński — List pienieżny z należnością za prenumeratę i kalendarze otrzymaliśmy; dziękujemy i ślemy życzenia świąteczne.
— Franciszek Mniszewski — Dziękujemy za nadesłane prenumeraty i za kalendarze; prenumerata owej gazety z Caxias jest niższa bo to jest o wiele mniejsza i nie podaje tyle wiadomości co „Lud”; prosimy to wytlumaczyć tym, którzy o tym wspominają.

— Franciszek Kluch — Dziękujemy za nadesłaną kwotę; wysłaliśmy świąteczne kartki; serdecznie pozdrawiamy.
— Antoni Wawrzyniak — List pienieżny otrzymaliśmy; Spiewniki kościelne wysłamy gdy tylko nadejdą, a sądzimy, że wnet przyjdą; dziękujemy za datkę na Fundusz Budowy. Na jaki cel mamy przeznaczyć resztę nadesłanej sumy? Łączymy podziękowania.
— Józef Górski — Dziękujemy za nadesłany czek na prenumeratę, kalendarz i Fundusz Budowy; ślemy serdeczne życzenia świąteczne.

DO SPRZEDANIA

ziemie w Amolafaca; jedna w Campo das Crianças — 61 akrów uprawnej ziemi, pastwisko i las piniorowy; druga ziemia w samej Amolafaca — 17 i pół akrów ziemi, oraz trzecia 15 i pół akrów ziemi do sadzenia i lasu oraz w dobrym stanie zabudowania gospodarskie wraz wodą wodociągową; ziemi te są położone w pobliżu drogi strategicznej. Blizszych informacji udziela: **Ladislau Pietrzak, Amolafaca, mun. Laranjeiras do Sul, Parana.**

PETITORAL

INFANTIL
EX - MINERVA

Empregado com real successo nos TRAUQUEBRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSSES, CATARROS, BRONQUITES E COPQUELICHE

Zenon Różański

»Czapki Zdjąć«!

41) Reportaż z kompanii karnej »K. 2. Auschwitz« (Oświęcim)

Gdzieś po godzinie SS-man zmusił się. Tu i ówdzie leżeli zmasakrowani, SS-man potoczył okiem po reszcie i zarządził jej zbórkę.

Dysząc jeszcze zapytał, czy wszyscy zorientowani są czym jest ów obóz koncentracyjny. Zbiorowo wrzasnęło, że tak. »Zorientowany« był istotnie każdy. Przeszedł się przed szeregiem i wybrał z niego około trzydziestu więźniów, a między nimi Symka Rosenthala.

Wybranych kazał się ustawić w trójki i pomaszerować za sobą na blok trzeci. Blok ten, podobnie jak SK i blok piąty, odgradzony był od reszty obozu murem. Na dziedzińcu SS-man zatrzymał się. Nieomal dobrodusznym tonem oświadczył więźniom, że nie mają się czego obawiać, że będzie im w obozie bardzo dobrze, że dostaną dostatecznie dużo do jedzenia, może nawet i do picia w sensie alkohol.

Uzyci zostali wszyscy do pracy, która wprawdzie nie jest bardzo przyjemna, ale daje gwarancje przetrwania. A gdyby ta praca nie odpowiadała komukolwiek niech się do niego zgłosi.

Po tym pojawił się blokowy, również z gwiazdą na piersiach. Wciągnął wszystkich do kartofelki bloku i pozwoleńno rozejść się po sztabach. SS-man, zapowiedziawszy na czwartą rano następnego dnia swój powrót, znikł.

Na sztabach nowoprzybyli zorientowali się natychmiast, że zajmują czyjeś miejsca. Na koczach leżały koca, ubrania, żywność w ilościach oddawna już nie oglądanych.

Blokowy oświadczył, że wszystko to co znajdują mogą uważać za swoje i używać.

Wyglądało to dziwnie, ale prawie nikt się nie zastanawiał. Rzucano się na jedzenie nie oglądane od wielu lat. Białe chleb, masło, smalec, dobre wędliny, miód, cukier — wszystkiego tego było pełno.

Przez następną godzinę nikt nie mówił. Jedli wszyscy o niczym innym nie myśląc. A potem ktoś poszedł do blokowego zapytać, czy można się przebrać w znalezione ubrania.

Zezwolił. Następną godziną minęła na pasowaniu ubrań i przyszywaniu numerków i gwiazd.

Symek Rosenthal jako jeden z pierwszych skończył szyć. Wyszukał sobie kilka grubych wełnianych koców i położył się.

Teraz dopiero wydało mu się to wszystko niezrozumiałe. Przecież nie poto przywieziono go do obozu, by objadał się białym chlebem i masłem. Coś w tym wszystkim nie »klapowało«.

Rzeczy, które na tym bloku znaleźli, nie były z całą pewnością pochodzenia obozowego. Spewnością w całym magazynie żywnościowym obazu nie ma ani kawałka białego chleba, ani grama masła, nie mówiąc już o wspaniałych, wyraźnie cywilnych kiełbasach.

Ale bezspornie te wszystkie rzeczy znalazł na swojej koci. Kto im i skąd im je tu przyniósł? I gdzie on jest?

W momencie gdy weszli na blok nie było na nim ani jednego człowieka. A mimo to na każdej koci są ślady mieszkańców...

Tak rozmyślając Symek Rosenthal zasnął.

Obudził go rano jakiś wrzask i nim zdolał się zorientować, ktoś chwycił go za nogę i ściągnął na ziemię. Rozebrał w półmroku znajomą już sylwetkę wczorajszego wielkiego SS-ma.

W pięć minut cała trzydziestka była już gotowa do zbiórki. Po przeleżeniu wymaszerowali.

Obóz był jeszcze pusty. Minęli bramę, przez którą wczoraj tu weszli i znaleźli się na błotnistej drodze. Po kilku kilometrach natrafili na mały laszek brzozy. Przed wejściem wisiała tabliczka, informująca, że wstęp do tego lasu jest surowo wzbroniony pod karą śmierci, nawet dla członków SS, jeśli nie mają przepustki!

Po dwu minutach natrafili na ogrodzone drutem kolczastym kilka domków. Dokoła drutu stały posterunki SS, uzbrojone w ręczne karabiny maszynowe. Symek Rosenthal począł się gwałtownie bać. Instynktownie wyczuwał, że stoi przed poznaniem jakiegoś niesamowitego tajemnicy.

Przed jednym z domków, wielki SS-man kazał się zatrzymać. Stanął posłusznie.

SS-man wyjął pistolet, zakreślił go na palcu, jak na filmach zwykli byli czynić cowboje i powiedział, że są już na miejscu. Za chwilę przystąpił do pracy. A jeśli komuś się ona nie spodoba — to może się zgłosić! — tu wskazał znacząco na pistolet.

Po tym podzielono na trzydziestki na trzy grupy po dziesięciu. SS-man wyznaczył w każdej grupie Vorarbeitra, którego uczynił odpowiedzialnym za szybkość i dokładność w pracy.

Symek przydzielony został do grupy, która pracować miała w domku przy którym właśnie stali.

Z zewnątrz domek ten wyglądał jakoś dziwnie. Okien nie było widać, w ich miejscu wi-

dniały wielkie klapy, coś w rodzaju jednolitych okiennic, zamkniętych na żelazne śruby. Klapy te w miejscu stykania się z otworem okiennym wybite były gumą, zapewniającą szczelną domknięcie.

Na komendę »do pracy« pod kierownictwem jednego z SS-manów weszli do domu.

Podzielony był on na dwie

części. Z lewej strony znajdowały się drzwi z napisem »poczekalnia« z prawej na drzwiach wisiała w trzech językach tabliczka »łazienka«.

Symek i jego grupa weszła narazie do »poczekalni«. Na podłodze leżało pełno walizek i kufrów, ławki i wieszaki zawalone były ubraniami i bielizną. (Ciąg dalszy nastąpi)

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC W CASA DE SAÚDE Dr. Moysés Paciornik

Zreorganizowany na sposób klinik północno-amerykańskich. **PORÓD BEZ BÓLU** Rua Lourenço Pinto, 83 — Fone 444 — CURITIBA

DO SPRZEDANIA

15 akrów ziemi z wszystkimi budynkami gospodarskimi jak: dom mieszkalny, kuchnia, stodoła, pajór, stajnia, dobra studnia, pastwisko, sad pomarańczowy (mimozy, jabłonie, grusze, kaki, orzechy, pestegi japońskie); budynki są ogrodzone plotem Imbujuym. Gospodarstwo to znajduje się w odległości 7 kilometrów od Guajuwiry, przy drodze idącej z guajuwirskiej stacji kolejowej do Campo Largo w sąsiedztwie wendy Władysława Wesołki. Blższych informacji udziela Jan Liwicki w Lagon Suja, Ipiranga, stacja kolejowa i poczta Guajuwira — Paraná.

Bar i Churrascaria »EMBAIXADOR«

RUA RIACHUELO 367

Instalacja nowoczesna z komfortem i higieną. Na składzie wielki zapas wódki likierów tak krajowych jak i zagranicznych. Bufet obficie zaopatrzone dobrymi zakąskami jak również churascos każdego dnia i o każdej porze. Kostelety w każdy wtorek, czwartek i sobotę od godziny 5:30 wieczorem. Obsługa szybka i sumienna. Ceny umiarkowane. Swoją do swego! Właściciel **JAN SKOCZEK**

DR ANTONI FIRAKOWSKI

ADWOKAT

Prowadzi sprawy cywilne, handlowe, inwentarze, reguluje dokumenty posiadłości. **ULICA CLOTARIO PORTUGAL, 302** (dawniejsza ulica Colombo) — **CURITIBA**

Władysław Anders

Bez ostatniego rozdziału

Wspomnienia z lat 1939 — 1941

(Bez pozwolenia Autora, przedruk wzbroniony)

40) Stalin: A wie Pan, że w Polsce szaleje tyfus? U nas nie powinno go być. Mydła mamy dość, i powinniśmy go szybko zwalczyć. Ile dywizji ma Pan zorganizowanych?

Anders: 6, z tym że nie we wszystkich są pełne stany, o pełnych stanach dwie, ale pozostałe będą szybko gotowe, to tylko kwestia zgłoszenia się ludzi, bo aparat dowodzenia gotowy.

Stalin: Czy to możliwe? Szkoła W tej sytuacji możecie mieć tylko 3 dywizje — korpus. Jeśli byście mogli dostać pomoc z Ameryki w wyżywieniu waszej armii, wtedy będzie można powiększyć.

Anders: Gen. Sikorski właśnie wyleciał do Ameryki. Jestem przekonany, że zrobi wszystko co można, żeby tę pomoc otrzymać.

Stalin: Transport żywności jest możliwy tylko przez Anglię. Amerykanie wysyłają statki bez konwoju, i Japończycy je topią. Angielskie statki idą z konwojem i wszystkie punktualnie przychodzą. W tej sprawie zwróciłem się do Roosevelta, ale nie odpowiadał na moją prośbę. Jeśli Anglii nie dostarczą żywności swoimi środkami, transport amerykański może za wiele.

Anders: Ta żywność, o której wspominałem, 2.000.000 racji, przyrzeczonych przez gen. Sikorskiego, przyjdzie na pewno przed Iran. Nie wiem jedynie dokładnie, kiedy. Jestem pewny, że przyjdzie i dalsza.

Stalin: W takim razie dam wam żywność na 40.000 ludzi.

Anders: A co zrobić z resztą?

Stalin: A może reszta pójdzie do pracy w kolchozach?

Anders: To niemożliwe. Wszyscy obywatele polscy, żołdaci do armii, powinni się w niej znaleźć. Wiedzą oni dokładnie o porozumieniu Pana Prezydenta z gen. Sikorskim i o przyrzeczeniu Pana. Ze względu na ducha armii nie można do tego dopuścić, zresztą w kolchozach nie ma żywności, i ci, co tam są, też głodują.

Stalin: Obecnie armia polska z otrzymywanej żywności karmi ludność cywilną. Nie uważam tego za nic złego. Rozumiem, że ludność tej trzeba pomóc.

Anders: Przyznaję, że tak było. Polska ludność cywilna znajduje się w takim stanie, że musimy jej pomagać nawet kosztem racji wojskowych. Inicjatywa wyszła od samych żołnierzy.

Stalin: Nie można dopuścić do zmniejszenia racji żołnierzy, tym bardziej że otrzymuje Pan materiał wyczerpany fizycznie.

Anders: Już zabroniłem tego rozkazem.

Stalin: No cóż, inaczej nie mogę zrobić. Dostaniecie 44.000 racji, to wam wystarczy na 3 dywizje i pułk zapasowy. Na zorganizowanie i wyszkolenie będziecie mieli dość czasu. Nie naciskamy was, byście poszli na front. Rozumiem, że lepsze będzie dla was pójście na front, gdy podejździemy bliżej granic Polski. Powinniście mieć ten zaszczyt, by pierwsi wkroczyć na ziemię Polski.

Anders: W takim razie, jeśli inaczej nie można, resztę należałoby wysłać do Persji.

Stalin: Zgoda. U nas zostanie waszych żołnierzy 44.000, reszta będzie ewakuowana. Inaczej nie można. Będą mówili i mówią, że myśmy was nabrali.

Ja wiem, że to nie wy, wojskowi, ale na przykład wasz Kot o tym tak mówił postronnym i inni także wiele niepoehlebnych rzeczy rozpuszczają pod naszym adresem. Jeśli by nie wojna z Japonią, nie byłoby tego, o czym teraz mówimy. My, sowieccy ludzie, zwykliśmy dotrzymywać tego, do czego się zobowiązaliśmy.

O kulicki: A czy nie jest możliwe, byście dali żywność na pełny stan do czasu dopóki nie dadzą nam jej Anglii? To by nie trwało może zbyt długo.

Stalin: Niemożliwe, nie mamy żywności. Frontowych racji zmniejszyć nie możemy. Niemcy wygłodzili nasz kraj. Wziliśmy teraz do rejonu, który był zajęty przez dłuższy czas, i na zasoby miejscowe nie możemy liczyć. Przeciwnie, musimy karmić ludność cywilną, którą Niemcy ograbili, każde 1.000 ton żywności ma dla nas duże znaczenie, i dlatego możemy wam dać więcej. Dziś decyduję 44.000 racji.

Anders: Jest to dla mnie zawód bardzo bolesny.

Stalin: Inaczej być nie może. Białoruś, gdzie teraz przeniosła się wojna, obgryzli Niemcy do dna. Armii trzeba dać wszystko. Armia, która się bije, nie może głodować. Więcej niż 44.000 racji nie możemy dać.

Anders: Jak zrobić, by tych ludzi, dla których nie ma żywności, wysłać do Persji? Jak to zrobić? Tego nie można zrobić w ciągu kilku dni. A trzeba ich przelać do czasu wysłania karmić.

Mołotow: Ile w tej chwili macie ludzi? Anders: Ostatnie dane z 8-go marca około 66.000, codziennie przybywa 1.000 — 1.500 ludzi, tak że dziś może być już 80.000. Liczba ta stale się zwiększa i będzie się zwiększała. W tej chwili zasadniczym zagadnieniem jest sprawa szybkiej ewakuacji do Persji. Należy zorganizować bazę w Krasnowodsku, na którą dotychczas nie uzyska-

tem zgody, i może w Aszchabadzie.

Stalin: Ile żywności mogą wam dać Anglii dla ewakuowanych?

Anders: Na początek 27.000 racji na 7 dni, z tym że żywność tę trzeba przewieźć z Pahlawi do Krasnowodzka.

Stalin (każe się połączyć z gen. Chrulewem): Gdzie jesteście umieszczeni? Czy nie ma tam malarii?

Anders: Jesteśmy na terenie Uzbekistanu, południowej części Kazachstanu i północnej części republiki Kirgiskiej. W tej chwili jest epidemia tyfusu plamistego. Malaria, tyfus brzuszny i dyzenteria pojawiają się w późniejszym okresie. Środki zaradcze przedsięwzięto.

Stalin: Jak z uzbrojeniem?

Anders (wręcza wykaz, który Stalin uważnie przegląda. Dzwoni gen. Chrulew).

Stalin (przy telefonie pyta): Ile racji otrzymuje armia polska? (Po odpowiedzi gen. Chrulewa wraca) Do końca marca przedłużymy termin wydawania żywności na cały stan. (Po zajęciu miejsca za stołem). Która dywizja uzbrojona?

Anders: Była uzbrojona 5-a dywizja, teraz broń jej jest rozrzucona między wszystkie jednostki dla szkolenia.

Mołotow (informuje się u gen. Andersa, jakie są numery dywizji).

Stalin: Myśmy zmienili etat naszych dywizji. Powiększyliśmy je i wzmocniliśmy ogłowo. Zamiat 16 armat dajemy 20, i 12 haubic. Zwiększyliśmy ilość ludzi w kompaniach. Ogólny stan 12.700. Jakie armaty dostałcie?

O kulicki (podaje wykaz broni, wskazuje na pozycje armat i mówią): Wzoru roku 1939.

Stalin: Bardzo dobra broń, donośność 14 km, może być użyta jako przeciwpancerńa. Duża szybkość początkowa (Przegląda wykaz broni). A druga dywizja nie otrzymała broni?

Anders: Nie. Pomimo waszego przyrzeczenia i pomimo

moich wielokrotnych interwencji, od czasu odwiedzin gen. Sikorskiego nie otrzymaliśmy nic.

Stalin: Macie rację, myśmymy wam przyrzekłi. Na drugą dywizję trzeba zaraz dać broń. Wytwarzamy bardzo dużo — 330.000 karabinów miesięcznie, i to nie wystarczy. (Jeszcze raz przegląda wykaz broni). Czy trzecia dywizja jest już sformowana?

Anders: Tak. Cztery nowe powstałe dywizje prawie gotowe. Organizacja dowodztwa i kadry ukończona. Stan liczebny w tych dywizjach, gdy wyjeżdżaliśmy, był niepełny, ale się szybko powiększają. (C. d. n.)

Fumo Tietê, Rio das Pedras Amarelino, Tabaka i Papierys za granicę. — Fajki od 5,00 do 300,00 Cigarettes od 2,00. Aparaty do golenia od 9,00 do 128,00

FLORECKI — Rosário 64

CASA DE TINTAS e VERNIZES — JÓZEF KŁOS B. Saldanha Marinho, 370 CURITIBA

Poleca najprzedniejsze gatunki przygotowanych farb olejnych, emalite itp. Produtos »B. Montesano« i »Super« po Cr. 80,00 galon oraz farby suche, czysty olej lniany, pędzle we wielkim wyborze itp. Przyjmuje się także roboty malarskie.



Puglarsy od 8,00. Nasiona gwarantowane, wyłącznie zagraniczne, wysyła się za »Reembolso«

Tabaka do zatywania. Karty do gry, od 8,00 do 4,500 FLORECKI — Rosário 64

Henryk Sienkiewicz

Krzyżacy

POWIEŚĆ

111)

— Skąd wiedzieliście o porwanu Jurandówny? — zapytał książe.

— Sama bezbożność i zuchwalstwo uczynku zrobiły go rozgłosnym, tu i u nas. Więc dowiedziawszy się o tym, daliśmy na mszę dziękczynną, że jeno zwykła dwórka, a nie które z rozdzonych dzieci waszych miłości było porwane z leśnego dworca.

Ale to mi zawsze dałno, żeście mogli niedojdą poczytać za córkę Juranda.

Na to brat Rotgier:

— Danveld mówił tak: «Czesto szatan zdradza swych slug, więc może odmienił Jurandównę».

— Zbójce wszelako nie mogli, jako prostacy, podrobić pisma Kalebowego i pieczęć Juranda. Któż mógł to uczynić?

— Zły duch.

I znów nikt nie umiał znaleźć odpowiedzi.

Rotgier zaś poczał patrzeć pilnie w oczy księcia i rzekł:

— Zaiscie są mi jako miecze w pierśi te pytania, albowiem pesąd w nich tkwi i podejrzenie. Ale ja, ofny w sprawiedliwość Bożą i w moc prawdy, pytam waszą książęcą moc: zali sam Jurand posadzał nas o ten uczynek, a jeśli posadzał, to czemu, nim wezwaliśmy go do Szczyna, szukał na całym pograniczu zbójów, aby od nich córkę wykupił?

— Jusci... prawda! — rzekł książe. — Choćbyś co ukrył przed ludźmi, nie ukryjesz przed Bogiem. Posadzał was w pierwszej chwili, ale potem... potem myślał co innego.

— Oto jak blask prawdy zwy-

cięła ciemność! — rzekł Rotgier.

I potoczył zwycięskim wzrokiem po sali, pomyślał bowiem, że w głowach krzyżackich więcej jest obrotności i rozumu, niż w polskich, i że to plemię zawsze będzie łupem i zereu Zakonu, równie jak mucha bywa łupem i karmą pająka.

Więc, porzuciwszy poprzednią układność, przystąpił ku księciu i poczał mówić głosem podniesionym i natarczywym:

— Nagródź nam, panie, nasze straty, nasze krzywdy, nasze łzy i naszą krew! Twóim był ten piekielnik poddany, więc w imię Boga, z którego władza królów i ksiąząt wypływa, w imię sprawiedliwości i Krzyża, nagródź nam nasze krzywdy i krew!

A książe popatrzył na niego w zdumieniu:

— Na miły Bóg! — rzekł — czego ty chcesz? Jeśli Jurand wytoczył w szaleństwo waszą krew, zali ja mam za szaleństwa odpowiadać?

— Twóim był, panie, poddany — rzekł Krzyżak, — w twóim księstwie leżą jego ziemie, jego wsie i jego gród, w którym wzięli slugi Zakonu: niechaj więc chociaż ta majątność, niech chociaż te ziemie i ów bezbożny gród staną się odąd własnością Zakonu. Zaprawdę, nie będzie to godna zapłata za tę szlachetną krew przelaną! Zaprawdę nie wzkręsi ona umarłych, ale może choć w części ona uspokoi gwałt Boży i zetrze niesławę, która inaczey na całe to księstwo spadnie.

O panie! Wszędzie posiada Zakon ziemie i zamki, które łaska

i pobożność chrześcijańskich ksiąząt mu nadała, jeno tu nie masz ni pędzi ziemi w jego władaniu. Niechże nasza krzywda, która o pomstę do Boga woła, choć tak nam się nagrodzi, abyśmy mogli powiedzieć, że i tu żyją ludzie, mający w sercach bojażń Bożą.

Usłyszawszy to książe, zdumiał się jeszcze więcej i dopiero po długiej chwili milczenia odrzekł:

— Rany Boskie!... A wdy jeśli ten wasz Zakon tutaj siedzi, z czyjeje łaski, jeśli nie z łaski przodków moich? Małoż wam jeszcze tych krajów, ziem i miast, które do nas i do naszego narodu niegdys należały, a które dzisiaj są wasze? Żyje przecie jeszcze dziewczka Jurandowa, gdyż nikt wam o jej śmierci nie doniósł, wy zaś już chcecie sierocie wiano zagarnąć i sierocym chlebem wasze krzywdy sobie nagrodzić?

— Panie, przynajez krzywdę — rzekł Rotgier, — więc tak ją nagródź, jako ci twoje książęce sumienie i twoja sprawiedliwa dusza nakazuje.

I znów rad był w sercu, gdyż myślał sobie: «Teraz nie tylko nie będą skarżyli, ale będą jeszcze uradzać, jakby samym ręce umyć i z tej sprawy się wykręcić. Nikt już nic nam nie zarzuci, i stawa nasza będzie jako biały płaszcz zakonny bez skazy».

A wtem ozwał się niespodzianie głos starego Mikolaja z Dialogasu:

— Pomawiają was o chciwość, i Bóg wie, czyli nie słusznie, bo to i w tej sprawie więcej wam o zysk, niż o czerć Zakonu chodzi.

— Prawda! — odrzekli chórem rycerze mazowiecy.

A Krzyżak postąpił kilka kroków, podniósł dumnie głowę, i mierząc ich wyniosłem wzrokiem, rzekł:

— Nie przybywam tu jako po-

sel, jeno jako świadek sprawy rycerz zakonny, gotów czi Zako- konu krwi własną do ostatnie- go tchnienia bronić... Kto by te- go chłnienia bronił... Kto by te- dy, wbrew temu, co mówił sam Jurand, śmiał Zakon o uczestni- ctwo w porwanu onego córki czo w porwanu onego córki czo posadzać — niechaj podnieś ten rycerski zakład (rękawicę ry- cerską, rzuconą jako znak wy- zwania) i niechaj zda się na sąd Boży!

To rzekłszy, rzucił przed nim rycerską rękawicę, która upadła na podłogę, oni zaś stali w głuchym milczeniu, bo choć nieje- den z nich rad by był wysze- rbić miecz na krzyżackim karku, jednakże bali się sądu Bożego. Nikomu nie było tej o, że Ju- rand wyraźnie oświadczył, iż nie rycerze zakonni porwali mu dzie- cko, każdy pręto w duszy my- ślał, że jest słuszność, a zatem będzie i zwycięstwo po stronie Rotgiera.

Ow zaś zuchwał się tym bardziej, i wsparłszy się w bok, zapytał:

Jest - li taki, który podniósł tę rękawicę?

A wtem jakiś rycerz, którego wejścia poprzednio nikt nie zau- ważył, i który od niejakiego czasu słucał przy drzwiach roz- mowy, wystąpił na srodek, pod- niósł rękawicę, i rzekł:

— Jam ci jest!

I porzuciwszy ją, rzucił swoją prosto w twarz Rotgiera, poczem jął mówić głosem, który wśród powszechnego milczenia rozlegał się jak grzmot po sali:

Wobec Boga, wobec dostoj- nego księcia i wszystkich zao- cnego rycerstwa tej ziemi, mó- wię ci, Krzyżako, że szcikas jako pies przeciw sprawiedliwo- ści a prawdzie, i pozywam cię w szranki, na walkę pieszą, al- bo konną, na kopie, na topory, na krótkie albo długie miecze — i nie na niewole, jeno do osta- tniego tchnienia, na śmierć!

W sali można było usłyszeć

przelatującą muchę. Wszystkie oczy zwróciły się na Rotgiera i na wyzywającego rycerza, któ- rego nikt nie poznał, albowiem na głowie miał helm, wprawdzie bez przyłbicy, ale z kolistym szerokim, w dół opadającym brze- giem helmu, schodzącym niżej uszu, który zakrywał zupełnie górą część twarzy, na dolną zaś rzucał cień głęboki. Krzyżak nie mniej był zdumiony od wszy- stkich. Pomieszenie, bladeść i wściekły gniew mignęły mu tak po twarzy, jak błyskawica miga po nocnym niebie. Schwycił dło- nią kostową rękawicę, która, ob- unawszy mu się z oblicza, za- haczyła się na helmu naramien- nika, i zapytał:

— Któs jest, który wyzywaaz sprawiedliwość Boską?

A ów odpiął sprzążkę pod bro- dą, zdjął helm, spod którego ukazała się jasna, młoda głowa, i rzekł:

— Zbyszko z Bogdańca, mąż Jurandowej córki. (C. d. n.)

GOSPODARSTWO DO WYNAJĘCIA. 24 akry, ziemia równa, 10 akrów pod uprawę w dobrej kulturze 9 akrów porttery a reszta las i warzje. Budynek w komplecie, studnia przy domu. Gospodarstwo to można prowadzić hodowlano-rolne. Inwentarz żywy i martwy można nabyć drogą kupna. Odległość dwa i pół kilometru od miasta Arankarii i stacji kolejowej tej samej nazwy. Umowa dzierżawy na miejscu. Adres: Lourenco Jasiocha, Arancaria — Paraná.

ORZEŁ BIAŁY. do nabycia w kioskach kurytybskich, plac Osorio, 15 i Travessa Oliveira Belo 16 (Palácio Avenida). W razie nieregularnego odbioru wnieść reklamacje do przedstawicieli: Zofia Kiełńska, Batel 1514, Curitiba.

Z szerokiego świata

Modna Warszawa

Jak się ludzie bawią w Warszawie? Jaka panuje moda? Jak się ubierają kobiety? Jakie lokale są modne?... Te wszystkie pytania — tak zdawałoby się naturalne — wydały się obecnie dziwnie «nie na miejscu», gdy słyszymy o wyrokach śmierci, zsyłkach do obozów pracy, czystkach, samokrytykach, braku masła, mięsa, butów...

A jednak — niezależnie od wewnętrznego nurtu życia społecznego w kraju — płynie wierzchem prąd zabawy, mody, rozrywek.

Warszawa, która zawsze lubiła życie kawiarniane, przeniosła się teraz całkowicie do tzw. barów kawowych. Rasowa Warszawianka musi być w barze kawowym co najmniej dwa razy dziennie; przychodzą również mężczyźni, by ubijać mniej lub więcej korzystne transakcje. Barów takich jest duża ilość. Do najmodniejszych należą bar Fuchsa na Mokotowskiej między Wilezją i Piękną oraz Marzec na Pl. 8 Krzyży, znany już w czasie pierwszej okupacji. W barach prócz czarnej jak noc i naprawdę mocnej kawy można dostać doskonałe ciastka, a w tej dziedzinie Warszawa stała się pod czas wojny bezkonkurencyjną.

Słynny z ciastek jest też znany zresztą przed wojną Gajewski na rogu Wępólniej i Marszałkowskiej, ale tam chodzi się nie na kawę, lecz na czekoladę z pianką (150 złotych filiżanka). Ciastko kosztuje od 30 do 40 złotych.

Ze względu na trudności mieszkaniowe, życie towarzyskie w postaci odwiedzin i wizyt nie istnieje. Ludzie zapraszają się nawzajem do kawiarni. W większych lokalach znajduje się zawsze jakiś bożny «prywatny» pokój, gdzie panowie grają w brydża.

Jeśli chodzi o modę kobiecą — to odczuwa się już odcienie od zachodu. Moda przychodzi z

dużym opóźnieniem i tak na przykład dłuższe suknie zaczęły się pojawiać dopiero z opóźnieniem całego roku. Brak jest dobrych materiałów, ale kobiety mimo to potrafią być szykowne. Kawcy są dziś jedną z najlepiej zarabiających klas społecznych. To samo dotyczy szewców.

Moda męska, która w czasie wojny zablądziła w dziwne zakamki — noszona naprzykład długie niemal do kolan marynarki z humorystycznie wąskimi kłopotami — teraz powróciła do modeli normalnych, używanych na całym świecie.

Życie nocne koncentruje się w restauracjach i dancingach. Międzynarodowe towarzystwo zbiera się w Polonii, która czynna jest tylko do godziny 12 w nocy. Gra tam najmłodniejsza obecnie orkiestra Charles Boverry. Po północy czynna jest «mała Polonia», bar urządzony w podziemiach hotelu na rogu Poznańskiej.

Na drugim miejscu stoi Europejska, potem Bukiet na Marszałkowskiej i mały «Cristal» w Alejach. Wszystkie te lokale znane są z dobrego jedzenia. Zupnie jak przed wojną.

Ale nie brak lokali nowych, które ostatnio dopiero zdobyły sobie renomę i klientelę. Do takich należy na przykład «Muszelka» — modny, miniaturowy dancing, na Polnej, w pobliżu dawnego, dziś spalonego Lardellego. Oprócz trunków można tam również dostać dania gorące w cenie 500 — 800 złotych. Kieliszek czystej kosztuje 60 — 80 zł. Kieliszek wianłówni 120 zł.

Innym modnym lokalem jest «Dziękzila» na Marszałkowskiej. Zbiera ją się tam sfery «radowe». Odnacza się dobrem jedzeniem i złą orkiestrą.

W lecie moda Warszawa przenoży się do Sopotu, który nazywano jest «filiją Warszawy». Na głównej ulicy Sopotu — ul.

Rokossovskiego — można po- podniad spotkać wszystkich znajo- mych z kawiarni stołecznych. Tłumy z «Europejskiej», «Mus- szelki» i «Dziękzila» przenoszą się do «Grandu», «Klubu Tensow- owego», «Warszawianki». Tak samo zalegają interesy i tak samo grają w brydża. Tutaj też w kawiarniach, miesci się głów- na kuznia dowcipów i anegdot

Sila złego na jednego

(Z Teki Humoru Dzisiejszej Warszawy)

Pani Sabina Smyk stanęła przed Sądem Grodzkim i głosem nabrzmiałym boleścią domagała się przykładnego ukarania sąsieda d. p. Józefa Kwiczola, za pobicie jej przy użyciu słomianki. Ponieważ załączona do skargi obdukcja lekarska zawierała zdarzenie naskórka na przestrzeni 3 cm., przecięcie prawego łuku brwiowego, trzy guzyna głowie wielkości jaja kurzego — sędzia popatrzył surowo na ostarżonego i zapytał:

— Jakaż to była słomianka, że zdołał pan nią zadać oskarżycielce tak poważne uszkodzenia? Pan Kwiczol skromnie schował oczy za trzymany przed sobą melonik i odrzekł cichym głosem:

— Słomianko, proszę sądu wysokiego była nowa, tydzień do- piero leżała przed moimi drzwiami i o to się właśnie roz- zeszła cała kwestja. Bo faktycz- nie, skoro jeżeli ja kupuje sło- miankę za 30 złotych, to chyba nie na to, żeby pani Smyk swoje koślawe kopyta o nią wycierała.

Tylko nie koślawe, tylko nie koślawe, panie Kwiczol — prze- rzywa oskarżonemu pani Smyk.

— Istotnie, podchwytuje są- dzia — proszę się wyrazić przy- zwolcie, bo dodatkowo ukarzę jeszcze oskarżonego grzywną, al- bo zresztem.

— Panie sędzio najslodszy, ze- zelu tak się wyrażam, bo nie do- syć, że szanowna pani Smyk całe słomiankie mnie podarła, jeszcze niewinnie musze przed sądem figurować.

antyreżymowych, potwierdzają- cych opinie, że humor nie opusz- cza Polaka nigdy. Nawet wtedy, gdy ktoś z wczorajszych partne- rów czy towarzyszy od stolika nie zjawi się przez dzień lub dwa: «Przeniesiony na wyższe stanowisko — w nieznanym kier- runku» i mówi się wtedy i... tań- czy dalej.

— Jak to niewinnie, przecież- ją pan pobli.

— Boże uchował, palcem pani- Smyk nie dotkłem, to wesele ją pobli, a także samo malarze.

— Jakle wesele, jacy malarze? — Zaraz wszystko panu są- dzemu co i jak było wyszczeg- ólnie;

Pani Smyk jako osoba oszczęd- nościowa, ale chcąc nieszczę- swojej słomianki, wycierała nogi w moją. Na razie nie wiedzia- lem co jest, że po trzech dniach nowy mebel wyglądał u mnie, jak łach.

Ale raz słysze, że ktoś tłucze się u mnie pod drzwiami, wy- glądam przez dziurkę od klucza, patrzę, a pani Smyk mojej klam- ki się trzyma i używa słomianki ile jej dusza zamarzy. Ma się rozumieć wysłem i grzecznie zaznaczyłem, że o wiele ją jesz- cze raz pod moje drzwi spotkam, nóżki poprzetrącam.

I myśli pan sędzia że pomo- gę? Już na drugi dzień przy- szła. Ja nie jestem czasowy, ale dzieciom kazałem pilnować i jak ją spotka, złać łeb gorącą wo- dą. Moje chłopaki inazy sposób wynaleźli. Przywłazli do slo- mianki linkie, przeprowadzili ją pod drzwiami i czekają w mies- zkanu.

W wieczór przychodził pani Smyk z ulicy uszargana do pana — podchodził pod nasze drzwi na palcach i dawaj się pucować na słomiance. Chłopaki, jak to uslyszeli, podągneli za linkie, pani Smyk ma się rozumieć straciła równowagę i rąba krzyżem

o ziemię. Tęby jeszcze nic nie było, żeby drabiny nie podejści, na której malarz stojal i szlaczek w korytarzu wyciągal. Drabina się przewróciła, malarz zleciał razem z kubkiem. Ultra- maryna się wylała i zanieczyściła wesele, które jak raz szło na górę z kościelca.

Pan młody patrzy, że jego oblu- bionka zamiast białego welonu ma niebieski. Słubny bukiet tak- że samo z niebieskich róż jest złożony. A on osobiście gors po- siada w granatowy groszek. Teś, druzbowie, drubny, w ogólnosci cały orszak, wszystko z kropka- mi na twarzach.

No to ma się rozumieć, ziry- tował się pan młody i skoczył bić malarza. Orszak za niem i ciężkie knoty mu dali.

Malarz musiał się na kims ode- grać, znakiem tego złapał sty- lowca i dawaj napażać panu Smyk, a orszak mu pomagał.

Więc, gdzie to jest mo'a wina, dopraszamsię łaski pana sędziego. Sądzia podzielił ten pogląd i p. Kwiczola z wszelkich zarzutów oczyszczył.

Mam do sprzedania całe urządzenie do wyrobu fariny (mąki) mandiokowej i 1 piec do palenia kawy. Wszystko w nowym stanie za Cr\$2.500,00. Właściciel: **Wojciech Furman** - Campina das Pedras, Arancaria — Paraná.

JEST DO SPZEDANIA szakiar pigiok-akrowy, ziemia czarna, urodzajna, ogrodzona, dom nurowany, drzewa owocowe, kurnik i chlewy podmurowane, studnia z dobrą wodą; trzy akry pod uprawą a reszta pastwisko. Informacji udzielił: **Cooperativa Iguaçu na kolonii Afonso Pena, São José dos Pinhais — Paraná.**

Sarna e Coccinas?
ANTI SARNA TEL
o ultimo recurso =

Dr Bron. Ostoja Roguski

ABWOKAT — Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze, Inwentarze, naturalizacje. — **BIURO ABWOKACKIE** Praça Zacarias N. 80 (Edifício João Alfredo) 3-cie piętro, sala 308, Tel. 2442 i 2174 Kurytyba

Dr Juliusz Szymański

KLINICA CHORÓB OGZU
Praça Tiradentes, 530 (nad Farmacją Stellfeld)
PORADY I OPERACJE
od 9 do 11 — od 2 do 5 po poł.

ARMAZEM ROQUEde **TOMAS KUBIS**

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne. — **Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem, Curitiba.**

Casa de Saude S. FRANCISCO

Klinika prywatna — DR. JORGE MEYER FILHO
Rua São Francisco N. 147 — Curitiba — Telef. 1043

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumatyka X przy osobach cierpiących na płuc. — Nowoczesny aparat Roentgena — **Diatermia**. — Sztuczne promienie ultra-fioletowe, słoneczne, **Zysoakopia**. Przyjmuje od godziny 2 — 5. Wschodę od godziny 11 do 1.

MINERVA DROGARIAS E FARMACIAS

Matriz: Curitiba, Praça Tiradentes 554 — Telefon: 220-1220-2220.

Filie: Farmacias Colombo i Brasil w Kurytybie. **NAJWIĘKSZA FARMACJA APTEKARSKO — FARMACJUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANA**

Posiada swe filie dla sprzedaży hurtowej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossa, Jacareinbo, Paranaguá, Lendrina, União da Vitória, Iraty, Morretes, Bandeirantes, Araçongas, Jaguariatiba i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczka Reembolso Postal.

OKAZJA! Jeżeli chcecie kupić przed Świątami coś dobrego a po cenach niskich, to idźcie do

CASA TIRADENTES

PRAÇA TIRADENTES, 218 Telefon 966, który posiada największy wybór w Paranie najrozmaitszych konfekcyj 1-szej jakości dla pań i dzieci, płaszczy, kostiumów po cenach bardzo niskich. **CASA TIRADENTES, Curitiba, Paraná**

A VENCEDORA «**FRANCISZKA LACHOWSKIEGO**

Curitiba — Rua Cabral 451 — Telefon 1357
Największa fabryka cukierków i karmelków w Paranie — Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe cytrynowe, mleczne, gumowe i t. p.
Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

Dr Stanisław Bemben

lekarz — Klinika ogólna: Leczy choroby kobiece, choroby zębada, wątroby i wewnętrzne. Konsultorium: **Praça Tiradentes 530** (altos da Farmacia Stellfeld), od 10-12 i od 3-6 godz. Rezydencja: **Rua Julia da Costa, 868 Curitiba** Tel. 4376

WINCENTY FLENIK

Chirurg — Dentysta
Godziny przyjęć: od 8—11 i od 2—6. — **Rua Saldanha Maranhão, 593, Curitiba.**

Dr. Carlos Heller

Klinika lekarska i chirurgiczna — tak dla dzieci jak i dla dorosłych. Praktykował w wiedeńskich, paryskich i hamburskich szpitalach. Leczy zylaki na nogach i rany bez operacji. Kons.: **Av. João Pessoa 68**. Przyjmuje od 11-ej do 12-ej i od 4-6 — Wyjeżdża do chorych na zawołanie — Telefon 4527. Rez.: Com. Araujo 970. Telefon 424 Kurytyba.

Leczenie bez operacji: hemoroidów, zylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszec, wątroby, bólu kolek, ślepej kieszki, raka, wrzodów na nogach

Dr Mendes de Araujo

Aven. João Pessoa 68. Przyjmuje od 3-ciej do 5-tej godz.

D R A .

Hilda F. Bromfman Médica

Choroby: Kobięce i dziecięce. **POMOC PRZY PORODACH**. Kons. **Edifício Frischmann** Ulica: **Mons. Celso, 19, róg Praça Tiradentes, 3-cie piętro — sale 30 e, 30 A** Tel. 4206. Przyjmuje od godz. 1.30 do 3.30.

RELOJOARIA

E ÓTICA BAEDER de **CARL B. BAEDER** Założona 1891 roku Zegarki — Biżuteria — Okulary Artykuły na prezenty **Skład: Rua Riachuelo 147** Telef. 1-4-8 — **CURITIBA** **FILIA: Rua Santos Dumont, 728 — Tel. 932 — Ponta Grossa — Paraná**

Dr E. TEMPSKI-Lekarz

Praktykował w szpitalach w Polsce
Przyjmuje od godz. 9 tej do 12 tej i od 2-ej do 4-ej
Konsultorium: **Farmacia GUAIRA, Rua Mar. Floriano, 742 — Telefon 675**. Rezydencja ulica 7 de Setembro, 1588 — Tel 677

MOVEIS CIMO

DUMA PRZENYSŁU KRAJOWEGO. Do urzędzenia biura i domu żądaj zawsze **Moveis Cimo** Skład: **Rua Barão do Rio Branco, 158** Telefon, 823 — **CURITIBA**.

ESCRITÓRIO TÉCNICO**J. Ficiński**

INŻYNIER

Architektura, Budownictwo. — Poza Kurytybą przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków. — **Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50** Telefon 350 — **Kurytyba — Paraná**

CASA ARNO IWERSEN e Cia.**TINTAS, PINCEIS, VERNIZES**

Praça Carlos Gomes Nr. 329 — Curitiba
Farby przygotowane (oleo, esmalte, vernizes etc). Farby w proszku, farby w tubkach, alvaiades, gips, pedzle, szczotki, Rolos decorativos, Pistolas para pinturas, Têlas akwarele, pedzle specjalne. Artykuły krajowe i zagraniczne najlepszej marki.

CASA CRUZEIRO

Sielski, Sbalqueiro & Cia **Praça Coronel Eneas, 152** Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło, farby, oleje pokosty, nasiona ogrodowe gwarantowane, artykuły na prezenty i t. p. (CENY NISKIE)

Dr Polan Kossobudzki

Klinika lekarsko-chirurgiczna. — Konsultorium: **Avenida Vicente Machado 570** Rezydencja: **Coronel Dulcídio 898 — Ponta Grossa Paraná**

CASA PARIS — Okazja**FABRICA DE ROUPAS FEITAS**

Największy wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów i najrozmaitszych artykułów męskich, damskich oraz dla dzieci po cenach najniższych — w Kurytybie — ze zniżką 25 proc. — **PRAÇA TIRADENTES 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO**.

HOTEL ASTORIA

w centrum miasta, blisko stacji, miejsce na podwórzu dla aut, kuchnia wyborowa, ceny dostępne dla każdego, **Rua Floriano Peixoto 583, w Kurytybie, właściciel Leonardo Reiniak**

DR HYGINO A. TEMPSKI

Adwokat: Sprawy Cywilne: Kryminalne i Handlowe. Użytkowanie metryk, dokumentów, pełnomocnictw. — Ustawodawstwo Pracy. — Godziny przyjęć, od 9 do 11 i od 3 do 6 **Ulica Francisco Ribas, 736, PONTA GROSSA Paraná**.

Prezenty Świąteczne**IMPORTADORA AMERICANA S.A.**

Praça Tiradentes, 337

GRZEJNIKI Cr. 19,00	FUTERALY na Instrumenty (Szwajcarskie) Cr. 35,00	PIECYKI ELEKTRYCZNE Cr. 59,00	ŻELAZKA ELEKTRYCZNE Cr. 79,00
ROZPYLACZ NA 2 BIEGI Cr. 845,00	TUSZ ELEKTRYCZNY Cr. 105,00	«BATEDEIRA» ELEKTRYCZNA Cr. 229,00	WENTYLATORY 8° GALOWE
«CHURRASQUEIRA» ELEKTRYCZNA Cr. 365,00	MASZYNA DO KRAJANIA WĘDLIN Cr. 345,00	LATARKI Z BATERIA Cr. 24,00	PATEFONE AUTOMATYCZNE Cr. 1.250,00
ROWERY ANGIELSKIE ZADATEK Cr. 480,00 MIESIĘCZNIE Cr. 150,00	RADIA AMERYKAŃSKIE 2 FALE — 6 LAMP ZADATEK . . . Cr. 350,00 MIESIĘCZNIE . . Cr. 125,00	RADIOLE AUTOMATYCZNE RADIA DLA AMATORÓW	CHŁODNIE DOMOWE I DLA SKŁADÓW

Ziemie Zachodnie a roszczenia Niemców

Oddane ziemie Polsce nie powodują gospodarczego kryzysu Niemiec

Londyn — (ZPPA). — Zale niemieckie w sprawie ziem zwróconych Polsce, oraz wrzaski z tego powodu podnoszone w parlamencie Zachodnich Niemiec w Bonn, przez nacjonalistów niemieckich demontują ostatnie sprawozdania Komisji Ekonomicznej Organizacji Zjednoczonych Narodów, jakie się ukazały w druku.

Jaką rolę odgrywały Ziemi Odzyskane w gospodarce niemieckiej? Jaką była współzależność tych ziem z resztą byłej Rzeszy? Jaką jest współzależność stref zachodnich i strefy wschodniej Niemiec? — Na te i liczne inne pytania, które wracają raz po raz na łamach prasy niemieckiej i proniemieckiej w krajach anglosaskich, można znaleźć wyraźną odpowiedź w materiałach ogłoszonych przez Organizację Zjednoczonych Narodów.

Przed wojną Ziemi Odzyskane licząc 14 procent ludności całej Rzeszy — miały 23 procent jej produkcji rolnej, a tylko 6 proc. — przemysłowej. Udział ich więc w życiu przemysłowym Niemiec odpowiadał niespełna połowie udziału ludnościowego ziem, które wróciły do Polski.

Ziemi Odzyskane mniej więcej trzecią część całej swej produkcji rolnej wywoziły do reszty państwa niemieckiego. W artykułach przemysłowych — miały one bardzo duży przyrósł: z reszty Niemiec — 65 procent, z za granicy — 9 procent całego zużycia tych artykułów. Ale też wzajemnie — wywoziły one ogromną część swej produkcji przemysłowej: do reszty Niemiec — 56 procent, zagranicę — 11 procent.

Niemcy dostosowują się do nowego bytu gospodarczego

Te wysokie cyfry nie powinny jednak dezorientować czytelnika — o ile chodzi o sprawę współzależności gospodarczej. Przedwojenne Niemcy cechowało wogóle to, że duża część wytworów wędrowała pomiędzy poszczególnymi dzielnicami. Obecnie zachodnie strefy okupacyjne — wywoziły do reszty Niemiec około jednej szóstej swej wytwórczości; wzajemnie — w spożyciu ich uczestniczyły towary z innych dzielnic z takimże udziałem. W strefie sowieckiej — udział ten był nawet dwakroć większy.

Raport Organizacji Zjednoczonych Narodów stwierdza forsowny proces dostosowania się poszczególnych części byłej Rzeszy do nowego bytu gospodarczego.

W nowych warunkach oczywiście zony zachodnie są w sytuacji pomyślniejszej, niż zona sowiecka. Ze względu na rozmiar przemysłu i na rozmiar stosunków handlowych ze światem zewnętrznym — handel międzydzielnicowy artykułów przemysłowych odgrywał w zonach zachodnich mniejszą rolę, niż w sowieckiej. Ponadto import przemy-

slowy Niemiec zachodnich był tego rodzaju, iż łatwiej go zastąpić produkcją krajową.

Samowystarczalność Niemiec na dwa lata

Natomiast zona sowiecka, zależna od zon zachodnich w dostawach węgla, żelaza i innych produktów przemysłu ciężkiego — nie ma możliwości szybkiego zastąpienia ich wytwórczością rodzimą. Z drugiej strony zależność przedwojenna zon zachodnich od dostaw żywnościowo-surowcowych strefy sowieckiej i Ziemi Odzyskanych daje się dzisiaj odczuć mniej dotkliwie dzięki importowi ziarna i innych artykułów żywności.

wych, oraz surowców przemysłowych z krajów zamorskich. To wytworza co prawda dla Niemiec zachodnich »problem dolarowy«. »Problem dolarowy« jest jednak przecież wspólnym kłopotem całej Europy; rozwiązany też być może i musi właśnie jako problem ogólnie-europejski.

Jakkolwiek była współzależność Ziemi Odzyskanych i obu stref przed wojną — maleje ona stopniowo. W poszczególnych rejonach dawnej Rzeszy toczą się procesy zmierzające do zapewnienia im samowystarczalności.

»Choć nie podobna — mówi konkluzja Organizacji Zjedno-

czonych Narodów — ocenić, jak szybko toczą się te procesy — warto przypomnieć, jak szybko obszar gospodarczy Imperium Austro-Węgierskiego rozczłonkował się na poszczególne niezależne gospodarki narodowe po roku 1918. Wskazówka tego — jak szybko toczy się dziś dopasowanie Niemiec do ich podziału — może, być fakt że mimo rozerwania się przedwojennych stosunków handlowych... plany zarówno dla strefy zachodniej, jak i wschodniej przewidują powrót do pełnego poziomu wytwórczości przedwojennej już w ciągu jednego lub dwu lat.

Słowem — czas robi swoje.

Episkopat Polski protestuje ponownie

Warszawa, (IC) — Ksiądz Kardynał Adam Sapieha oraz arcybiskup Stefan Wyszyński, Prymas Polski, wysłali wspólnie w imieniu Episkopatu Polskiego w dniu 16 lutego br. ponowny energiczny protest przeciwko prześladowaniu religii w Polsce i obciążeniu odpowiedzialnością bezpośrednią Bieruta i jego reżim. List ich stwierdza, że ani reżim ani Bierut nie odpowiedzieli na żadne dotychczasowe listy Episkopatu skierowane bezpośrednio do najwyższej władzy państwowej. Biskupi stwierdzają przeto jeszcze raz, że »walka z religią toczy się w Polsce już oddawna i to z konsekwencją, przechodzącą wszelkie dotychczasowe pojęcia o wojnie przeciwko Bogu«. Jest ona podstępniejsza, że równocześnie wzmawia się w ludzi że tej walki niema. Episkopat wzywa reżim, ażeby »albo przyznał się do czynów otwarcie albo zmienił metodę postępowania wobec Kościoła«.

List odkrywa również istotne cele zlikwidowania Caritasu jako organizacji kościelnej. Tymi celami jest: »rozbięcie i skłócenie kleru, ośmieszenie go w oczach społeczeństwa, przeciwstawienie biskupom i stworzenie odskoczni do oderwania go od Stolicy św. i od jedności kościelnej, nadejść już oddawna pracować i szantażować, dokonywanych przez władze państwowe na duchowieństwie, List pisze w ten sposób: »To co się działo w Polsce w piątek i w sobotę przed 12 lutego, w którym to dniu miało być czytane oświadczenie Episkopatu w sprawie Caritas, przechodzi wszelkie pojęcie o praworządności i o porządku publicznym. Na widok tego terroru, człowiek czuje się urażony już nie tylko w swej godności przedstawiciela duchowieństwa polskiego, ale poprostu w swej elementarnej godności człowieka. To już nie było urzędowanie to była krzykliwa oblawa, której samo wspomnienie wywołuje upokarzające uczucie wstydu, że Państwo ma odwagę aż tak traktować swych obywateli.

W ostatniej części Listu Episkopat zajmuje się sabotowaniem przez ministra Włoskiego rozmów z Episkopatem i kończy swe pismo w ten sposób: »Pismo nasze tym razem niema charakteru protestu. To nie jest protest poniewieranego duchowieństwa i spotwarzonego Episkopatu. Pismo nasze nie zawiera za-

NALEŻNOŚCI POLAKÓW z 2-go KORPUSU zamrożone w Italii będą wypłacone

Londyn — (ZPPA) — W kolumnach żołnierzy i oficerów 2-go Korpusu, który walczył we Włoszech panuje ogromne zadowolenie. Trwające od 5-ciu lat zabiegi, o tak zwane »upłynięcie zamrożonych we Włoszech kilkunastu milionów lirów, należących do pracowników polskich instytucji społecznych i do członków rodzin wojskowych — zostały uwieńczone powodzeniem.

Sumy te zostały zablokowane na odnośnych kontaktach w »Barelays Bank« w Rzymie w okresie ewakuacji 2 Korpusu i losy ich pozostawiono porozumieniu anglo-włoskiemu. Obecnie włoskie władze dewizowe (Ufficio Italiano del Cambio) zgodziły się na zaliczenie tych sum do kategorii »upłynionych« (kategoria wyliczona w »Circolare Conti Loro No. 1 z 30.6.49)

Posiadacze kont wspomnianych będą mogli otrzymać równowartość swych sum w krajach swego obecnego pobycia i w walucie tego kraju. To znaczy, że przybywający w Wielkiej Brytanii czy Stanach Zjednoczonych posiadacze kont otrzymają równowartość w funtach szterlingach lub dolarach.

Technicznie odbywa się to w ten sposób, iż posiadacz konta sprzedaje swoją kwotę liruwa za odpowiednią ilość funtów — jednemu z wielkich banków w Wielkiej Brytanii, lub dolarów w Stanach Zjednoczonych.

W tym celu posiadacz konta musi oczywiście wykazać się zaświadczeniem o stanie konta i o tym że jest ono dozwolone do sprzedaży. (Włoskie władze dewizowe już zawiadomiły Barelays Bank w Rzymie, iż nie będą stawiać

prośby. Pismo nasze jest głosem sumienia Narodu Polskiego, który przez nas się oddzywa i głos ten zwraca się do Pana jako prezydenta Rzeczypospolitej i zmuszony jest uważać Ciebie, Panie Prezydencie i Twój Rząd, wobec Boga i historii, odpowiedzialnym za walkę z religią w Polsce«.

przeszkód transakcjom przeprowadzonym oficjalnie w ten sposób).

Jak się okazuje rzymska placówka Barclays Bank nie posiada aktualnych adresów Polaków — posiadaczy wspomnianych kont. Kto więc chce odzyskać »upłynięcie« swą sumę powinien we własnym interesie: 1) najspyciej podać swój aktualny dokładny adres do Barclays Bank S.A.I., Piazza di Spagna, 18, Roma, Italia; 2) zażądać równocześnie od Barclays Bank, Roma, potwierdzenia stanu konta.

Odmrożenie tych kapitałów stanie się dobrodziejstwem dla wielu tysięcy rodzin, które po większej części znajdują się w ogromnej potrzebie.

Kapitałik — jaki im przypadnie, przyda się czy to na wpłatę na jakiś domek czy też na otwarcie jakiegoś interesu czy też udzielenie pomocy rodzinie pozostałej w kraju.

Pomoc ta obecnie ma ogromne znaczenie, gdyż przeżyła powojenne nauczyły ludzi cenić wartość pieniądza. Podczas wojny gdy człowiek nie był pewny, czy jutro będzie żył nie przywiązywał wagi do pieniądza. Jeszcze w pierwszych latach po wojnie dużo ludzi nie potrafiło opanować nerwów, żyjąc dniem dzisiejszym — a zapominając o jutrze. Ostatnie jednak lata otrzeźwiły nawet najbardziej bujne natury. To też uwięzienie pięcioletnich zabiegów, które wzbogacają dużą liczbę rodzin polskich o kilkanaście milionów lir — ma poważne znaczenie.

Dziesięciolecie »Zbrodni katyńskiej«

Świat kulturalny bynajmniej nie pogodził się z myślą przejścia do porządku dziennego nad sprawą Katynia.

Szlachetny objaw narodu amerykańskiego, utworzenia Komitetu dla zbadania i wyświeślenia zbrodni największej morderstwa 10 tys. polskich oficerów w Katyniu odbił się silnym echem po świecie.

Ten jeden gwałt ukazujący podłość i zezwiercenie bolszewickiej Rosji powinien być wszystkim zdrowo myślącym odzegnany na zawsze od komunizmu.

Zbyt zdeprawowany jest świat i przesiąknięty duchem obecnego czasu ociekającego krwią i obozami koncentracyjnymi, tak, iż największe zło nie robi na nim wrażenia.

A jednak dzieje tragedii katyńskiej, to zbrodnia wołająca o pomstę do nieba.

Zbrodnia katyńska to jeden z dowodów czym była jest i chce być Rosja dla narodów słowiańskich — zawsze tym samym krwawym lwem Groźnym.

Zbrodnia katyńska, wykazuje dobitnie do jakiego upodlenia godności ludzkiej może dojść człowiek czy naród który wykreślił ze swej duszy i serca Boga.

Groźne memento wieje z tej największej hekatomby bohaterów oficerów polskich.

To, co spotkało najszlachetniejszych synów naszej Ojczyzny, to spotka cały świat, jeśli pojdyje na lep hydry komunistycznej.

Z obliczem zażawionym, z sercem bólem przejętym obchodzimy 10-lecie zbrodni katyńskiej.

Myślą i sercem idźmy ku Mińszczyźnie a w duchu kładąc ręce na ich groby, przysięgnijmy sobie przed Bogiem, iż wszystkie siły naszego ducha, wszystkie uderzenia naszego serca, wszystkie nasze poczynania pragniemy poświęcić dla dobra Niepodległej Polski, którą oni okupili swą tragiczną śmiercią.

Najwyższy czas, aby świat cały poddał pod sąd Narodów Zjednoczonych sprawę zbrodni katyńskiej, domagając się surowej kary dla tych wszystkich, którzy maczali ręce w tym haniebnym czynie.

NOWY KONSUL POLSKI ZREZYGNOWAŁ

Główny konsul reżimowy w Pittsburghu Józef Patyk ogłosił swoją rezygnację i poprosił władze amerykańskie o udzielenie azylu dla niego, jego żony i dziesięcioletniej córki. Powód swej rezygnacji konsul Patyk umotywował w ten sposób: »W związku z ostatnimi wypadkami w Polsce, przyszedłem do przekonania, że Polska staje się coraz bardziej ofiarą rosyjskiego imperializmu i że rząd polski wykonuje jedynie rozkazy Moskwy. Przekonałem się, że nie mogę służyć zgodnie z sumieniem narodowi Polskiemu pod panowaniem komunistów i proszę rząd Stanów Zjednoczonych o udzielenie mi i mojej rodzinie azylu«.